

WYDARZENIA

DYPLOM TOWARZYSTWA CHIRURGÓW POLSKICH DLA PRACOWNIKÓW IMDiK PAN

Joanna Kowalczyk

Towarzystwo Chirurgów Polskich przyznało Marzannie Zaleskiej, Annie Domaszewskiej-Szostek, Marcie Cąkałe, Waldemarowi Olszewskiemu i Markowi

Durlikowi dyplom za najlepszą pracę naukową wygłoszoną na 65. Kongresie Towarzystwa Chirurgów Polskich w Łodzi. Praca zatytułowana była: „Human skin

tissue fluid/lymph cytokines and growth factors – their role in lymphedema skin change.“
Gratulujemy!

MEDAL MAX RATCHOW 2012 DLA PROFESORA WALDEMARA OLSZEWSKIEGO

Joanna Kowalczyk

„Collegium Internationalis Angiologiae (Niemcy) poinformowało, że Prof. Waldemar Olszewski z grupy immunologiczno-limfologicznej Zespołu Epigenetyki Człowieka zostanie odznaczony medalem Maxa Ratschowa

za wybitny dorobek naukowy w dziedzinie flebologii i limfologii. Prof. Max Ratschow był twórcą nowoczesnej angiologii europejskiej. Oficjalnie Medal będzie wręczony na dorocznym Zjeździe Niemieckiego Towarzystwa

Angiologicznego w Lubecie 19 września b.r. po laudacji i wykładzie prof. Olszewskiego.
Gratulujemy!

„CORAZ WIĘCEJ CIEKAWOŚCI” – WYWIAD Z PROFESOR IRENĄ HAUSMANOWĄ-PETRUSEWICZ

Tygodnik Powszechny, Nr 49 (3256), 4 grudnia 2011 – Rozmawiała Justyna Dąbrowska

Prof. Irena Hausmanowa:
Kiedyś zapytałam Janusza Korczaka, co mam zrobić, żeby być sławną. Odpowiedział, że trzeba wziąć miotłę i pomóc dozorczy pozamiatać podwórko. Zraziłam się do niego na długie lata.
Rozmawiała Justyna Dąbrowska.

Justyna Dąbrowska: Już trochę Pani żyje na tym świecie, prawda?

Irena Hausmanowa: Długo żyję.

A jak długo? Mogę zapytać?

Może pani, oczywiście, zresztą można to wszędzie znaleźć, w każdym informatorze, to nie jest żadna tajemnica. Żyję już 93 lata. Dużo, prawda?

Bardzo dużo.

Pewnie trzy razy tyle, co pani?

Mniej niż dwa razy.

A, to pani bardzo młodo wygląda.

Jestem ciekawa, jak wygląda życie z perspektywy 93 lat? Co się widzi, co się myśli o tym życiu?

Ja się teraz często zastanawiam, czy bardzo zmieniłam swój pogląd na życie od czasów młodości. Ta młodość, do której ludzie tak tęsknią, to był najgłupszy okres w moim życiu. Jestem teraz znacznie bardziej zaciekawiona wieloma

sprawami. Wtedy byłam aktywną i zbuntowaną „rewolucjonistką”. Zajmowałam mnie polityka. To była moja namietność.

Dzieliłam świat na stronę prawą i lewą. Jednej strony nienawidziłam, drugiej wszystko wybaczałam. Byłam po prostu – tak w każdym razie patrzę na to z obecnej perspektywy – zidiociąta. Dzisiejsza młodzież jest znacznie mądrzejsza, zresztą nie wiem, dlaczego.

Ja właściwie dojrzałam w czasie wojny. To była najważniejsza szkoła w moim życiu.

Czego ta szkoła uczyła?

To był przełom. Wtedy upadło wszystko „poprzednie”. To „prawo-lewo”, człowiek taki, owaki. Wyszłam z tej wojny zmieniona. No i zaczęłam więcej widzieć. W młodości przegapiłam strasznie dużo rzeczy, co staram się teraz nadrobić.

Na przykład?

Wszystko. Inni są ludzie, z którymi się teraz stykam, inne książki czytam. Stałam się znacznie bardziej tolerancyjna. Nie uważam siebie za najważniejszą. Umiem słuchać i się nie odzywać. Nie zawsze muszę wygłaszać swoją opinię, nie

zawsze muszę uważać, że jestem najmądrzejsza, nie zawsze muszę mówić, co myślę.

Świat się zrobił niezwykle urozmaicony! Myślę, że powinno się zaczynać życie od końca. Bo gdybym mogła teraz zacząć od nowa, to bym umiała korzystać z życia. Ja się wyrzekałam niepotrzebnie tylu rzeczy! Bo żyłam tylko dla sprawy, dla idei, która wydawała mi się mądra, dobra i słuszna. Swoich poglądów potrafiłam bronić do upadłego. Bardzo surowo oceniałam ludzi... I to mi przeszło. Zupętnie.

Zastanawiam się tylko, czy przeszło, bo życie mnie do tego zmusiło, czy to skutek moich własnych doświadczeń i świadomych starań.

Jakich doświadczeń?

Wie pani, ja przez półtora roku pracowałam w szpitalu frontowym. To wyda się pani dziwne... Tam było dużo Rosjan polskiego pochodzenia, dla mnie to było bardzo ciekawe, jak oni przeżywali swoje rany, swoje kalectwo, swój powrót do nieszczęścia... Bo oni potem wracali do straszliwego nieszczęścia, byli naprawdę okropnie pokiereszowani. Dużo się od nich nauczyłam, wiele rzeczy przemyślałam.

No i ten ciągły strach... Wie pani, może i zachowywałam się czasem dziwnie, ale strach nie opuszczał mnie ani na chwilę. I jak się to wszystko skończyło, i nie było samolotów nade mną, i dokoła nie strzelali, i nie widziałam tych ciężko rannych ludzi, to jakbym się na nowo narodziła. I zupełnie zmienił się mój pogląd na życie.

I co uznała Pani za najważniejsze?

Samo życie. Ja czuję teraz radość życia. Naprawdę. Tego przedtem nie miałam. Tylko, żebym mogła się cieszyć życiem, muszą być spełnione jakieś elementarne warunki.

Jakie?

Żeby mi zdrowie w miarę dopisywało, żebym rozumiała, co się dzieje, żebym mogła życie chłonąć. Nie chodzi mi o jakieś używanie życia, tylko żeby ono toczyło się wokół mnie, żeby w nim po prostu tkwić.

Być zanurzoną?

Tak, i wydaje mi się, że się tego dosyć późno nauczyłam. Gdybym urodziła się teraz, żyłabym inaczej. Ja z tą osobą z mojej młodości mam bardzo mało wspólnego.

Ciekawe.

Czy ja wiem? Chociaż... mnie samą to zastanawia. Ja nie mam w ogóle wobec siebie takiego wybaczonego sentymentu. Czasem myślę z przerażeniem: Boże mój, jak ja mogłam tak myśleć?!

Czyli najważniejsze jest samo życie?

No wie pani, może teraz, jak już blisko do końca, to ono nabrało dla mnie wartości? Może tak to jest?

Czuje Pani, że to jest blisko, ten koniec?

Ja nie czuję, ale moje dokumenty to czują! (śmiech) Nie, wprost przeciwnie, nawet tak głupio się zachowuję, nie jak staruszka. Staram się przeczytać i to, i tamto, czytam po nocach i poświęcam wiele czasu rzeczom, z których prawdopodobnie nie będę nigdy korzystać, ale to wszystko mi sprawia ogromną przyjemność. Ogromną.

Jestem też nadal zainteresowana swoją pracą naukową, to mi pomaga być czynną staruszką. Z tym jest mi lżej. Wydaje mi się, że jeszcze potrafię pracować. Może nie tak nadzwyczajnie, ale jestem w stanie coś napisać, coś zrobić. I tak żyję.

A co sprawia radość?

Proszę pani, ja bym powiedziała, że normalne rzeczy. To, że się coś ciekawego widzi, że się spotkało ciekawego człowieka, że się ma bliskich i nie ma się za dużych kłopotów, że

można mieć kontakty z ludźmi. Wie pani, to jest trochę może nienormalne, bo ja chciałabym jeszcze bardzo dużo zobaczyć. To jest nierealne, ja wiem, ale się staram.

Ludzie są ważni?

W młodości nie widziałam ludzi – tego, jacy są. Ważne było tylko, czy się zgadzają z moimi poglądami. Jak moje koleżanki się ze mną zgadzały, to były nadzwyczajne, a wszyscy inni to byli drobnomieszczanie, wygodnicy, konformiści. Za grosz nie miałam w sobie tolerancji. Teraz jest inaczej. Często się zastanawiam, jaki jest ten drugi człowiek. I potrafię znieść jego poglądy, także wtedy, gdy są zupełnie inne niż moje. Nawet wśród moich bliskich znajomych są tacy, którzy się bardzo ode mnie różnią.

Mój zawód też wpływa na sposób myślenia, uczy tolerancji. My, lekarze, musimy człowiekowi pomóc, niezależnie od tego, co myśli i jaki jest. Codzienny kontakt z ludzkim cierpieniem też zmienia nastawienie do świata. Więc dzięki temu, że zostałam lekarzem, neurologiem, złagodniałam i uważniej przyglądam się ludziom. Bo wcale niełatwo poznać drugiego człowieka... A co dopiero siebie!

Pani się pewnie wydaje, że jak mam 93 lata, to powinnam wiedzieć już o sobie bardzo dużo, a ja wiem coraz mniej.

Jak to jest, że człowiek zaczyna przemijać? Jakie to uczucie?

A tego właśnie staram się do siebie nie dopuszczać. Żeby za żadne skarby nie myśleć o przemijaniu. To jest złudzenie, które na własny użytek stworzyłam. Wbijam to sobie do głowy – że niezależnie od tego, czy pożyję do jutra, czy jeszcze rok, czy dłużej, nie wolno mi się tym zajmować. To oczywiście, jak wszystkie „nie wolno”, jest sztuczne. Tak, ja to wiem.

Ale pomaga?

Na razie tak, to mnie wzmacnia, ale w gruncie rzeczy... człowiek zawsze myśli na kilku poziomach. Więc na tym najgłębszym kołaczę się ta myśl: „Nie bądź taka pewna, wszystko przemija”...

No tak, ja wiem, że przemija. I nie chcę o tym myśleć. I nie chcę o tym wiedzieć. Jak grubas, który je ciastko i nie chce wiedzieć, ile to kalorii.

Ratuje mnie też literatura. Kiedy byłam tą nieznośną młodą osobą, kręciłam się trochę wokół ludzi pióra. Jeszcze w szkole miałam kontakty z „Wiadomościami Literackimi”. Bywałam na odczytach i wieczorach autorskich, zbierałam autografy znanych pisarzy,

odpowiadałam na ankiety „Wiadomości”, zabierając głos w sprawach, na których się nie znałam.

Kiedyś przeczytałam „Stawę” Korczaka i poszłam do niego zapytać, co mam zrobić, żeby być sławną. Spojrzał na mnie i powiedział, że trzeba wziąć miotłę i pomóc dozorczy pozamiatać podwórko. Zraziłam się do niego na długie lata! Musiałam się przemóc, żeby mu to potem wybaczyć. (śmiech)

Od dziecka uczyłam się języków i tłumaczyłam (okropnie) wiersze, np. Heinego, takim częstochowskim rymem. Jak doszło do wyboru studiów, to się wahałam między filologią klasyczną a medycyną. Zaczęłam studiować obydwaj kierunki, ale się tego nie dało pogodzić. No i zostałam na medycynie (trudno było się na nią dostać), jednak bardzo mi tej filologii klasycznej brakuje. Dużo czytam. Staram się mniej więcej wiedzieć, co kto pisze. Mam na to czas, dużo czasu. Bo nie gotuję, nie chodzę po mieście, nie zaglądam do sklepów... Czasem tylko idę do teatru.

Czytanie sprawia mi wielką przyjemność. Bo przy czytaniu ludzie mogą o różnych przykrościach zapomnieć.

Co Pani czyta?

„Noce i dnie” mogę czytać bez końca. Marię Dąbrowską właściwie znam na pamięć. Lubię tkwić w życiu książkowych bohaterów. Wie pani, że jak wydali Prousta – a byłam wtedy na pierwszym roku medycyny – to opuściłam tydzień zajęć, żeby go przeczytać! Bardzo lubię też „Buddenbrooków” Manna. A literatura rosyjska! „Wojna i pokój” – lektura obowiązkowa! Bułhakowa wzięłabym na bezludną wyspę. Lubię także poezję. Schiller jest wspaniały! A Słowacki – pisał nadzwyczajne erotyki!

A w co Pani wierzy?

Przed wojną bardzo szukałam wiary. Chciałam poznać różne religie, byłam w kościele i w cerkwi, no z synagogą mi nie wyszło, bo nie chcieli tam ze mną rozmawiać. Poznawałam inne religie – wschodnie, islam... bardzo mnie to interesowało, wiele czasu spędziłam z ludźmi innych religii, ale w końcu dałam sobie z tym spokój.

Czego tam Pani szukała?

Odpowiedzi na pytanie, jak żyć.

I znalazła ją Pani?

Nie, nie, oczywiście, że nie! (śmiech) Zresztą... Przyszła wojna, wszystko się zmieniło.

Nigdy w nic Pani nie wierzyła?

Za młodu trafiłam na ludzi, którzy uważali, że trzeba wszystko zburzyć i zbudować na nowo. To był rodzaj wiary. Cokolwiek się działo, znajdowałam na to usprawiedliwienie. Procesy moskiewskie przecież były czysto polityczne. A ja tego wszystkiego nie chciałam widzieć. To było straszne. Mówiłam już, jak bardzo nie lubię siebie z tego okresu. Wstydę się tego. Byłam po prostu głupia.

Trudno się żyje bez Boga?

Ależ ja nie żyję bez Boga. Naprawdę. Od samego początku mam swego Boga, ale nie mogę go nigdzie umieścić, w żadnym systemie poza mną. W czasie wojny uważałam, że to Bóg mnie chroni.

Może go Pani opisać?

Ja nie mam przed oczami jego wizerunku

ale wiem, czego ode mnie wymaga. On nie pozwolił mi kłamać, nie pozwolił mi krzywdzić ludzi, on stara się, żebym nie była egoistką. Pamiętam, jak miałam 14 lat i Bóg mi kazał oddać moją ukochaną rzecz. Żebym w ten sposób pokazała, że nie przywiązuję wagi do spraw materialnych. Świetnie pamiętam, co wtedy oddałam. Strasznie byłam wściekła, ale oddałam.

Nie mogę powiedzieć, że żyję bez Boga. Ja żyję bez Boga innych ludzi.

Czy On tylko wymaga, czy jest też łaskawy?

Całe moje życie świadczy o tym, że jest łaskawy. On mnie ochronił. Mogłam przecież zginąć tysiąc razy. Każdy człowiek ma jakiś rodzaj wiary,

tylko mnie te wszystkie systemy wydawały się jakieś płaskie, zbyt dostawne.

Ja wiem, że są trzy siostry – wiara, nadzieja i miłość. Ale ich matką jest Sofia – mądrość. I dlatego one mogą sobie pozwolić na to, żeby być takie, jakie są.

Irena Hausmanowa-Petrusewicz (ur. 27 grudnia 1917 r.) jest neurologiem; specjalizuje się w elektrofizjologii klinicznej, genetyce klinicznej; głównym przedmiotem jej badań jest neurobiologia. Jest członkiem rzeczywistym PAN, prezesem honorowym Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.

ZEBRANIE OGÓLNE SAMORZĄDU DOKTORANTÓW POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Maria Adamiak, Przewodnicząca Samorządu Doktorantów IMDiK

Efektom wcześniej podjętych prac nad integracją środowiska doktorantów Akademii, w dniu 19 stycznia 2012 r. odbyło się Zebranie Ogólne Delegatów Samorządów Doktorantów Polskiej Akademii Nauk. Zasadniczym celem spotkania był wybór członków Rady Samorządu Doktorantów PAN oraz Przewodniczącego Rady, jako organów bezpośrednio reprezentujących sprawy środowiska doktorantów przed władzami Akademii. Radę Samorządu utworzyło pięć osób, każda reprezentująca

jeden z Wydziałów PAN. Mam zaszczyt reprezentować w Radzie Samorządu Wydział V Nauk Medycznych PAN, do którego należy nasz Instytut. Przewodniczącą Rady została Magdalena Bartoszak z Instytutu Psychologii PAN. Samorząd tworzą również: Lucyna Cieślak (Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN), Jan Burczak (Instytut Matematyczny PAN) oraz Marcin Kamiński (Muzeum i Instytut Zoologii PAN). Rada działa we współpracy z Profesorem Markiem

Chmielewskim, wiceprezesem Akademii.

W najbliższym czasie utworzona zostanie strona www, na której będzie można znaleźć dokładne informacje na temat działalności Samorządu oraz zostanie założony adres e-mail, na który będzie można kierować pytania i uwagi. Informacja o tym zostanie rozestana drogą elektroniczną. Tymczasem wszelkie sprawy proszę kierować na adres Samorządu Doktorantów IMDiK (phd@cmdik.pan.pl).

SPOTKANIE NAUKOWO-INTEGRACYJNE DLA DOKTORANTÓW

Maria Adamiak

W imieniu Samorządów Doktorantów Biocentrum Ochota serdecznie zapraszamy Was na spotkanie naukowo-integracyjne. Odbędzie się ono dnia 17-go lutego o godz. 18.00 w Instytucie

Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN, przy ul. Ks. Trojdena 4. Spotkanie rozpocznie się wykładem prof. Łukasza Turskiego z Centrum Naukowego Kopernik, po którym zapraszamy na

przyjęcie integracyjne. Zachęcamy do wspólnej zabawy przy lampce wina, w rytm kamawatej muzyki. Nie może Was zabraknąć!

JĘZYK ANGIELSKI DLA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH

Olga Gawryś, Joanna Kowalczyk

W związku z dużym zainteresowaniem zajęciami z języka angielskiego dla doktorantów mamy przyjemność poinformować Państwa, że istnieje możliwość stworzenia grypy dodatkowej dla pracowników naukowych. Osoby zainteresowane proszę o zgłoszenie chęci uczestnictwa na adres e-mail: jkowalczyk@imdik.pan.pl z jednoczesnym wpisaniem się na listę wywieszoną w głównym holu (na białej tablicy dla doktorantów). Dodatkowo informujemy, że koszt kursu to około 300-400 zł za semestr (w zależności od ilości osób i

utworzonych grup). Doktorantom nadal przysługuje współfinansowanie ze strony Instytutu.

Obecnie zajęcia odbywają się na miejscu (mała sala konferencyjna), w godzinach porannych (9-11) w systemie 1x90 min. W przypadku zebrania większej ilości osób, będzie możliwe lepsze dostosowanie godzin i poziomów, dlatego zachęcamy do wzięcia udziału w lekcjach. Gdy zostanie już zebrana grupa chętnych będą brane pod uwagę Państwa potrzeby (przede wszystkim poziom zaawansowania, ale też typ zajęć

- z naciskiem na konwersacje, gramatykę czy język specjalistyczny i godziny lekcji) Kwalifikacja dokonana zostanie na podstawie testu online, który udostępniła Instytutowi szkoła językowa - Lingua Nova. Instrukcję jak przeprowadzić test i link do strony zostanie wysłany do pracowników mailem.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Olga Gawryś (Pracownia Fizjologii Nerek i Płynów Ustrojowych): wew. 621; olga.gawrys@gmail.com

NAJNOWSZE PUBLIKACJE NAUKOWE PRACOWNIKÓW IMDiK

Skowrońska M, Zielińska M, Wójcik-Stanaszek L, Ruszkiewicz J, Milatovic D, Aschner M, Albrecht J. Ammonia Increases Paracellular Permeability of Rat Brain Endothelial Cells by a Mechanism Encompassing Oxidative/Nitrosative Stress and Activation of Matrix Metalloproteinases. *J Neurochem*. 2012 Jan 19. doi: 10.1111/j.1471-4159.2012.07669.x

Gieros K, Sobczuk A, Salinska E. Differential involvement of mGluR1 and mGluR5 in memory reconsolidation and retrieval in a passive avoidance task in 1-day old chicks. *Neurobiol Learn Mem*. 2012 Jan;97(1):165-72. Epub 2011 Nov 20.

Zagozda M, Sarnicka A, Durlik M. Microchimerism after pancreas and kidney transplantation - a review. *Ann Transplant*. 2011 Dec 30;16(4):134-7.

W książce pt. „Lymphedema” Springer, USA; Editors: Byung- Boong Lee, John Bergan and Stanley G. Rockson, 2011, 10 rozdziałów jest autorstwa profesora Waldemara L. Olszewskiego. Poniżej tytuły rozdziałów kolejno od 1 do 10:

Olszewski W.L.: Anatomy of the lymphatic system and its disorders: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part II, 5:49-58

Olszewski W.L.: Physiology, biology, and lymph biochemistry: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part III, 8: 65-68

Olszewski W.L.: Physiology - lymph flow: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part III, 8:69-74

Olszewski W.L.: Pathology and histochemistry: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part III, 10:75-82

Olszewski W.L.: Infection: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part VI, 25:207-218

Olszewski W.L.: Physiological principles of physiotherapy: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part VII, 26: 219-228

Olszewski W.L.: Genital lymphedema: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part VIII, 37:307-312

Olszewski W.L.: General overview – historical background: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part IX, 39: 319-326

Olszewski W.L.: Historical background – general overview: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part X, 47:393-398

Olszewski W.L.: Etiology and pathophysiology: *Lymphedema*.eds: B.B. Lee, J. Bergan, S.G. Rockson. Springer, USA, 2011, Part XIII, 57:471-4

Asklepios

Wiadomości IMDiK PAN

Redaktor: Joanna Kowalczyk

jkowalczyk@imdik.pan.pl

wew. 490

